

**SOKOŁ**  
Małopolskie Centrum Kultury

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL I KONKURS  
SZTUKI WOKALNEJ  
IM. ADY SARI

# Kurier Festiwalowy nr 9

XVI Międzynarodowego Festiwalu i XIV Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari „Sztuka Wokalna Europy Środkowej”



## Hanna, wybranka bogów!

■ Zjawiskowa sopranistka Hanna Elisabeth Müller zostawiła wszystkich finalistów XIV Konkursu im. Ady Sari daleko w tyle. Było to słychać podczas sobotniego koncertu laureatów.

Artystka zdobyła I miejsce w kategorii głosów żeńskich, „zgarnęła” też większość nagród dodatkowych.

Choć poziom konkursu był bardzo wyrównany i wysoki, a wśród jurorów właściwie nie dochodziło do dyskusji, to fantastyczna Niemka postawiła poprzeczkę tak wysoko, że nikt z pozostałych uczestników nie był w stanie jej osiągnąć. W kategorii głosów żeńskich nie przyznano II nagrody, wśród panów natomiast najwyższą lokatą było dopiero III miejsce (I i II nie przyznano).

Laureaci zaśpiewali w sobotę w sali im. Lucjana Lipińskiego w MCK SOKOŁ z towarzyszeniem Orkiestry Opery Krakowskiej pod batutą Tomasza Tokarczyka. W ich repertuarze królował piękny śpiew, czyli włoskie bel canto. Wspaniale odnalazła się w tej stylistyce jedna z trzech laureatek III miejsca Jadwiga Postróżna, która przejmująco i dramatycznie występowała recytatywy i arie Leonory z opery „Faworyta” Donizettiego. Jej głęboki, dramatyczny mezzosopran wibrował we wszystkich zakamar-



Laureaci konkursu. Od lewej: Agata Schmidt, Piotr Halicki, Jolanta Kowalska, Piotr Pluska, Marta Brzezińska, Stanisław Kuflyuk, Jadwiga Postróżna i Hanna Elisabeth Müller

kach niełatwej akustycznie sali. Nieco błado wypadła przy niej Agata Schmidt (III miejsce), która wykonała ten sam utwór. Jest to artystka o nieco innym typie wrażliwości, o czym najlepiej świadczy zresztą fakt, że została ona nagrodzona w kategorii pieśni. W belcantowym repertuarze usłyszeliśmy też Jolantę Kowalską (III miejsce) i Piotra Pluskę (wyróżnienie), którzy z gracją i urokiem wykonali Cavatinę Noriny i arie Malatesty z „Don Pasquale” również Donizettiego. Obydwo-

je obdarzeni są wielką muzykalnością, a przede wszystkim bardzo interesującą barwą głosu. Marta Brzezińska, laureatka wyróżnienia i nagrody specjalnej dla najlepszego sopranu koloraturowego zaprezentowała nam arie tytułowej bohaterki z „Romea i Julii” Gounoda. Z lekkością i chirurgiczną precyzją realizowała rozbudowane koloratury i osiągała najwyższe dźwięki, zabrakło jednak większego kontaktu ze słuchaczami. Laureat wyróżnienia Piotr Halicki pozwolił w swo-

im występie ponieść się emocjom, które doprowadziły go na manowce. Przez chwilę „rozszedł” się z orkiestrą, na szczęście dzięki doświadczenemu uchu i batucie Tomasza Tokarczyka, arie Jeleckiego z „Damy Pikowej” Czajkowskiego udało się uratować. Z zupełnie innej strony pokazał się laureat III nagrody, Stanisławowi Kuflyukowi. Śpiewak to już obyty ze sceną i orkiestrą, świadomy i dojrzały. Z werwą i słowiańskim przytupem wyśpiewał zamaszystego poloneza arie Miecz-

nika ze „Strasznego Dworu” Moniuszki.

Na koniec na scenie zawiatała Hanna Elisabeth Müller. Słuchając arie Julii z „I Capuleti e i Montecchi” Belliniego w jej wykonaniu miałam łzy w oczach. Bajeczne piana i legata sprawiły, że jej interpretacja arie Mozartowskiej Hrabiny była przejmująca. Artystka zachwyciła słuchaczy nie tylko barwą głosu, techniką, dojrzałością i wrażliwością. Chciałoby się o Hannie rzec – wybranka bogów, ma wszystko: talent, urodę, wdzięk. Do tego jest osobą niezwykle ciepłą, pokorną i skromną. Publiczność nagrodziła artystkę gromkimi oklaskami, a okrzykami „Hanna!” i „bis!” nakłoniła artystkę do powtórzenia arie Belliniego. Z utęsknieniem czekamy na jej występ w Polsce!

Koncert odbył się w ramach projektu „Młoda Publiczność w Operze”. Jednym z jego głównych założeń jest przystąpienie MCK Sokół do organizacji Opera Europa z siedzibą w Brukseli. Dołączenie do tej sieci 116 prestiżowych teatrów i festiwali muzycznych z 36 krajów otwory przed Nowym Sączem szerokie możliwości współpracy i wymiany doświadczeń artystycznych i organizacyjnych.

BARBARA WRÓBEL

## Przed nami dużo pracy

■ Stanisław Kuflyuk (Ukraina), III, miejsce: – Konkurs jest sprawdzianem. Nie przyjechałem tu po nagrody, ale żeby roznać się w poziomie światowej wokalistyki. Na prestiżowe konkursy zjeżdżają się najlepsi. Kiedy usłyszałem tutaj swoich „rywali” barytonów, byłem zdziwiony wysokim poziomem. Jeszcze raz uświadomiłem sobie, że nie jestem aż taki dobry i muszę nad sobą pracować, się rozwijać. Ale byłem w swoim żywiole, bo lubię „głęboką wodę” i zawsze do niej skacze. Podobnie jest w operze. To najlepsza szkoła i najwięcej uczę się przygotowując partie i występując na scenie. Chociaż bycie śpiewakiem operowym nie jest łatwą profesją, bo dyrygenta trzeba często „widzieć plecami”, a reżyser wymaga rzeczy prawie niemożliwych, jak leżenie z odchyloną głową i śpiewanie wysokich dźwięków.

■ Piotr Halicki, wyróżnienie: – Jestem na początku drogi. Śpiewam dopiero czwarty rok. Od pewnego czasu próbuję swoich sił w różnych konkursach, ten był moim pierwszym międzynarodowym. Rozwijam się dynamicznie, z konkursu na konkurs robię duże postępy. Jestem przyzwyczajony, że startuję z lepszymi od siebie śpiewakami i cały czas staram się ich gonić. Daje to możliwość spojrzenia, w którym miejscu jestem i co jeszcze powinienem zrobić. Bardzo się cieszę, że miałem okazję pokazać się przed tak znakomitym jury. Poznałem ich opinie. Jeszcze dużo pracy przede mną.

■ Piotr Pluska, wyróżnienie: – Programu do takiego konkursu nie da zrobić się w kilka tygodni. Pewne utwory trzeba odłożyć na jakiś czas, żeby później mogły zabrzmieć lepiej i świeżej. Mnie niestety nie udało się tak przygotować całego repertuaru, ale starałem się, żeby jak najmniej było słychać. Największym stresem podczas przesłuchań była dla mnie akustyka sali. Czulem się trochę jak dziecko we mgle, nie mogłem odnaleźć swojego głosu. Konkurs był dla mnie ważnym doświadczeniem, przede wszystkim dlatego, że pokazał mi jak wiele jest jeszcze do zrobienia.

(BW)

## GŁOS TO DELIKATNY INSTRUMENT

■ Rozmowa z Hanną Elisabeth Müller, laureatką I nagrody w kategorii głosów żeńskich oraz nagród specjalnych tegorocznej edycji konkursu.

**DP** Jakie były Pani pierwsze wrażenia po usłyszeniu werdyktu jury?

– Nie mogłam w niego uwierzyć i byłam bardzo szczęśliwa. Nadal zresztą jestem. To niezwykle uczucie, gdy dostaje się tyle nagród. Oczywiście najważniejsza jest dla mnie I nagroda, która świadczy o tym, że rzeczywiście byłam najlepsza. Dumą napawa mnie jednak również zdobycie pozostałych nagród, sprawiły mi one ogromną przyjemność.

**Jak długo uczy się Pani śpiewu?**

– Edukację wokalną rozpoczęłam w wieku osiemnastu lat, a więc uczę się od ośmiu lat.



FOT. LUCYNA WITKOWSKA

Mój nauczyciel wykazuje dużą ostrożność przy trenowaniu głosu, stąd pierwsze arie operowe śpiewałam dopiero po czterech latach nauki. Na początku skupiałam się na szkoleniu umiejętności emisyjnych oraz wykonywaniu prostszych utworów: pieśni, fragmentów oratoryjnych.

**Od czego zaczęły się Pani kontakty z muzyką?**

– Jako małe dziecko często bywałam z rodzicami w ope-

rze i filharmonii, mimo że moja rodzina nie ma tradycji muzycznych. Pamiętam, jak po wysłuchaniu „Oratorium na Boże Narodzenie” Bacha powiedziałam mojej mamie: „Mamo, zamierzam w przyszłości być śpiewaczką”. Miałam wtedy cztery lata i stwierdziłam tak prawdopodobnie dlatego, że bardzo podobały mi się sukienki, w których chodziła operowa divy! Zanim rozpoczęłam naukę śpiewu grałam jeszcze na skrzypcach.

**Czy doświadczenie życiowe znajduje wyraz w kreowanych przez Panią rolach?**

– Tak, oczywiście. Najlepszym przykładem na taką zależność jest chociażby aria Hrabiny „E Susanna non vien” z „Wesela Figara” Mozarta, w której daje ona wyraz swojej bezradności i lęku przed utraceniem miłości męża. Jeśli To-

bie przydarzyło się coś podobnego i przypominasz sobie te wszystkie wydarzenia podczas wykonywania tej muzyki, jest Ci łatwiej zbliżyć się do właściwej interpretacji, zrozumieć emocje targające tą postacią. Partia Hrabiny jest mi zresztą szczególnie bliska, to jedna z tych ról operowych, o wykonywaniu których marzę.

**Pani studia trwają dosyć długo, od 2004 do dziś jest Pani studentką w Mannheim. Z czego to wynika?**

– Głos potrzebuje bardzo dużo czasu, żeby okrzepnąć, wymaga ostrożności przy kształceniu. Chcę mieć pewność, że jest on naprawdę gotowy do profesjonalnego śpiewania. Zawód śpiewaka jest ogromnie wyczerpujący i jeśli nie ma się mocnych podstaw, w przyszłości mogą zrodzić się problemy, których chcę uniknąć. W Niem-

zech normą jest edukacja wokalna trwająca sześć lat, ja sobie z własnej woli przedłużyłam okres kształcenia.

**Jakie są podstawowe różnice między nauką śpiewu na studiach a zawodowym śpiewaniem w operze?**

– To całkiem inne światy. W operze trzeba się zetknąć z rzeczywistością sceniczną; jest się otoczonym przez rozmaitych ważnych ludzi oraz publiczność, która co wieczór przychodzi, by nas posłuchać. To zresztą bardzo przyjemne uczucie, kiedy ma się przed sobą „żywych” ludzi oraz gdy się pracuje ze świetnymi śpiewakami, dyrygentami i dobrą orkiestrą. Miałam już okazję śpiewać obok znanych postaci, chociażby Edity Gruberovej. Było to bardzo pouczające doświadczenie.

**Rozmawiała:**  
ANNA AL-ARAJ